Nr. 153. Kraków, 6 Lipca — Niedziela. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU,“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuję: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go Lipca 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2·50

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	14 marek	6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od *pierwszego* do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 5 lipca.

Na początku akcyi wyborczej wyraziliśmy przekonanie, że nadeszła dla wszystkich chwila spełnienia ważnego obowiązku. Wybory dokonane już w większej połowie wypadły z małemi wyjątkami nadzwyczaj pomyślnie, a zawdzięczamy to sumiennemu spełnieniu przez wszystkich obowiązku. Pozostają wybory z Izb handlowych, które odbędą się w poniedziałek, oraz z większej własności, które odbędą się we środę. Nie wątpimy, że i w jednych i w drugiej obywatele powołani do głosowania staną na wysokości zadania, harmonijnie z dotychczasowym przebiegiem i skutkiem wyborów. Przekonani jesteśmy, że Izby handlowe, które intruzom obcokrajowym wydają się być wdzięcznem polem, odepchną stanowczo wszelkie nie krajowe, nie narodowe, nie polskie kandydatury i tym sposobem utrzymają łączność z krajem i społeczeństwem. Mamy prawo żądać tego od nich, bo wierzymy, że zależy im na dobrej sławie, czci i honorze.

Większa własność ma doniosłe, pierwszorzędne zadanie do spełnienia, bo nietylko z kolei, ale „z wieku i z urzędu“ przypada jej ukoronowanie dzieła. Ona ma uświęcić i świetnie przypieczętować tegoroczne wybory, ma okazać, że kraj odgadł jej myśl i poszedł za nią. Ona solennie potwierdzi i poprze politykę swoich przedstawicieli, postępowanie Koła polskiego w Wiedniu, a za jej sprawą winny być stanowczo utrwalone kardynalne warunki naszego życia publicznego: karności wewnątrz, solidarność na zewnątrz i w obec obcych. Jak tylokrotnie, tak i teraz piękne przypada szlachcie polskiej w udziale zadanie, a jak tylokrotnie, tak i teraz stanie ona na jego wysokości. Któżby śmiał i mógł o tem wątpić?

Są jeszcze członkowie Koła polskiego w Wiedniu, którzy nie zostali dotąd wybrani, ludzie niepospolici, a którzy odznaczyli się czy to podczas rozpraw w Izbie, czy też w ważniejszych jeszcze poniekąd pracach i walkach w Kole. Ci powinni, ci muszą wyjść z urny wyborczej większej własności. Ich wyborem szlachta zadokumentuje swoje przekonania polityczne, swoje zdanie o położeniu, swój dodatni i patryotyczny kierunek i swoją wolę, aby panowała niczem nieprzerwana łączność między Sejmem i Delegacyą, jako najistotniejszy wyraz odrębności i samodzielności naszego kraju i naszego narodu. Polska cała będzie miała zwrócone oczy na wybory z większej własności, bo one będą wskazówką przyszłego zachowania się tego jedynego kraju polskiego, który sam sobą rządzi i narodowych używa swobód. Na wybory te zwrócą szczególną uwagę przeważne w monarchii a nam przychylne czynniki i w nich szukać będą potwierdzenia uczuć naszych dla Korony i Monarchy, oraz szczerości naszej wiary we wspólność interesów polskich i austryackich. Wreszcie, z tych wyborów wyjść powinno poparcie doniosłego ruchu w kierunku autonomicznym i narodowym a zgodnego z interesami większej własności, który się tak pocieszająco objawia w całej monarchii. Odpowiedzialność zatem nie mała, obowiązek doniosły! Spełnić go może nasze obywatelstwo wiejskie jedynie, powołując przedewszystkiem ponownie członków Koła polskiego. Tam zaś, gdzie ich braknie, lub gdzie wybór nie będzie mógł być ponowionym, obywatelstwo wiejskie zwróci niezawodnie baczną uwagę najpierwej na przekonania polityczne i społeczne kandydatów i na ich stałość, a powoła tych ludzi, którzy szli ręka w rękę z Kołem polskiem i stali wiernie na straży kardynalnych podstaw naszego życia publicznego, lecz zarazem nie zapozna ono potrzeby u kandydatów zdolności i wykształcenia politycznego i wyszczególni z pewnością świetne przymioty umysłu i talentu; nie przepomni też, że potrzeba nam młodszych także żywiołów ale takich, któreby mogły się stać rzeczywistemi siłami. Z większej własności nie powinien wyjść ani jeden poseł obojętny, nie znaczący, tem mniej sąsiedzki; lecz powinni wyjść ludzie znakomici, ludzie przeszłości lub przyszłości. Liczną będzie nasza Delegacya, liczniejszą niż kiedykolwiek; trzeba, żeby z ilością łączyła się jakość; tej przysporzyć powinny wybory z większej własności.

Zawsze, a zwłaszcza wtedy, kiedy w całym kraju ruch wyborczy był nader ożywionym i kiedy w monarchii gotują się do działania dodatnie żywioły, szlachta polska, żywioł najbardziej dodatni naszego społeczeństwa, winna okazać swoją żywotność, swoją siłę, swoją niczem i nigdy niespożytą świeżość i dzielność ducha oraz głęboko zakorzenionych patryotycznych uczuć. Nakazuje jej to przeszłość i przyszłość, której ona jest wątkiem. Nie może zaś tego uczynić lepiej, jak licznym, gorliwym udziałem w wyborach. Przybyciem na miejsce wyborów stwierdzi ona dziś istotną swoją żywotność. Szlachta powinna osobiście czuwać nad sprawami kraju. Nie tylko skutek wyborów w większej własności, ale także udział w nich obywatelstwa świadczyć będzie za krajem. A zatem w imie sprawy publicznej jak najliczniejsze zjazdy, jak najliczniejszy udział osobisty! Będzie on dla kraju zaszczytnym a dziś potrzebniejszy jest niż kiedykolwiek. Rada nasza w tej mierze płynie ze szczerej, serdecznej życzliwości dla naszego obywatelstwa wiejskiego. Często parę głosów przeważyć może szalę w duchu i kierunku przeciwnym przekonaniom i interes m szlachty, a doprawdy, to wstyd u nas! U nas dzięki Bogu, szlachta jest jeszcze dosyć liczną i dosyć silną, aby w większe· własności panowała wyłącznie a smutnem jest, przykrem i bolesnem, kiedy w jej własnym domu przez opieszałość lub nieuwagę biorą górę, stanowią i burmistrzują naleciałości i obce jej oraz jej tradycyom żywioły.

Szlachta winna stać tu na straży nietylko interesów kraju, ale i własnych. Przedewszystkiem winna spełnić patryotyczny i obywatelski obowiązek, w czem dotąd nikomu nie zwykła była dać się wyprzedzić. I tym razem wyprzedzić się nie da i zachowa przez to prawo przodowania.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 3 lipca.

☐ W kwestyi egipskiej żadnej jeszcze nie powzięto decyzyi. Ambasador francuski p. Tesseirenc de Bort otrzymał polecenie od swego rządu podziękowania tutejszemu gabinetowi za energiczne poparcie w sprawie egipskiej. Trzeba teraz czekać jakie wrażenie sprawi nadeszła nota turecka, o której wam wczoraj pisałem.

Anglia i Francya mają zamiar działać stanowczo, jeśli się potrzeba okaże, a konieczność zmuszająca oba gabinety iść w zgodzie, oddziała zapewne i na dalszy przebieg sprawy greckiej, której rozwiązanie napotykało dotąd trudności, szczególnie ze strony Anglii. Nadeszłe dzisiaj wiadomości z Konstantynopola wprowadzają przynajmniej na ten domysł, bo potem co dotąd zrobiono, takiego raptownego zwrotu ku dobremu trudno się było spodziewać.

Ciekawy opowiadano mi dzisiaj epizod o regulowaniu granic bułgarsko-serbskich. Temi dniami, gdy komisya wytykająca granice bawiła w okolicach Trn, przybyła do niej deputacya chłopów, w liczbie 200 prosząc i zaklinając na wszystko komisarzy, aby Trn dano Serbii. Rosyjski członek komisyi, oburzony tem żądaniem i ostentacyjnym sposobem, w jakim je zamanifestowano, począł perorować deputacyi, rozwodząc się nad wszechsprawiedliwością i wszechdobrocią Cara, przyczem radził deputacyi, aby była spokojną i rachowała na Moskali. Na to odpowiedział przewodniczący deputacyi: Jeśli sprawiedliwość boska równa się sprawiedliwości moskiewskiej, to odtąd wolę nie modlić się do mego Boga. To *dictum acerbum* skonfundowało komisarza rosyjskiego, ale Trn został przy Serbii.

Opozycyjne dzienniki tutejsze bardzo powstają przeciw konwencyi austryacko-tureckiej i uznaniu zwierzchności Sułtana w Bośni i Hercegowinie, co mojem zdaniem, zawsze powtarzać będę, było koniecznem, jeśli Austrya chciała pozostać w granicach traktatu berlińskiego, tej jedynej deski ratunku, której powinna się trzymać; ciekawy jestem co powiedzą o tem, że konsul francuski w Larnaka p. Dosne, przybył na wyspę Cypr z *exequatur* danem mu przez królową Wiktoryę. A wszakże i nad wyspą Cypr uznanem było przez traktat zwierzchnictwo Sułtana.

Pisałem do was wczoraj o zajściu z Mahmudem Nedżimem baszą. Dowiaduję się dzisiaj, że Sułtan, aby położyć koniec wszystkim pogłoskom i komentarzom powstałym z powodu przyjazdu Mahmuda do Stambułu, wystosował do Cheireddina baszy własnoręczny list, w którym powiada, że mocno żałuje, oraz nie rozumie, jakim sposobem mógł przyjazd Mahmuda wzburzyć umysły, że wielki ex-wezyr prosił wyraźnie, aby mu pozwolono spędzić starość w rodzinnym domu i że przyjazd jego nie ma żadnej politycznej cechy. W końcu zapewnia Padyszach wielkiego wezyra, że posiada znowu jego nieograniczone zaufanie. List ten sprawił dobre wrażenie, ale czy nie jest to oznaką nowej zmiany w zamiarach Sułtana? To coś tak wygląda, jakby usprawiedliwienie pobytu Nedżima i widać, że wpływ rosyjski nie zdołał postawić na swojem. Spodziewać się należy, że Rosyi nie uda się wynieść Mahmuda na posadę wielkiego wezyra. Ale dobre jej chęci w tej mierze są już wielce ważnym faktem, jeśli przypomnimy sobie, że ten sam Mahmud radził Abdul Azisowi, aby zaprosił Moskali do Stambułu. *In magnis et voluisse sat est.*

Konstantynopol 25 czerwca.

Trwa jeszcze kryzys ministeryalna i obfituje w ciekawe przemiany, z których najważniejsze tu notuję. Cheireddin basza jest jak wiadomo wzorowym w. wezyrem, dosyć zręcznym, aby rozumieć, że Turcya zdoła się podźwignąć jedynie przez szczere i wytrwałe usiłowanie w kierunku postępu europejskiego; jest on dość energicznym, aby taki program wprowadzić w życie. Sułtan Abdul Hamid również jest ożywiony najlepszemi chęciami. Na nieszczęście dobrą wolę Padyszacha paraliżuje nieufność w skutku obaw o bezpieczeństwo osobiste, ciągłych i chorobliwych niepokojów, które stały się jego naturą. Pierwszy sekretarz Sułtana Said basza obecnie minister sprawiedliwości posiadający całą sztukę wschodnich intryg, korzysta z usposobienia umysłowego swego pana, aby nad nim utrzymać przewagę. Najgorszem złem, że Said basza nie troszczy się wcale o to, aby użyć swego wpływu na korzyść państwa. Używa go jedynie na to, aby obalić tych, którzy mu zawadzają. Bardzo ambitny, dąży on do tego, aby rządzić wyłącznie i zostać istotnym panem dywanu. Lecz na to potrzebuje on wezyra, któryby ulegał jego woli i stał się narzędziem jego celów. Cheireddin basza nieprzyjmuje takiéj roli; ztąd walka pokątna ale ustawiczna.

Ministrowie podzielili się na dwa stronnictwa o nierównéj sile; z wyjątkiem bowiem Karatheodorego baszy, ministra spraw zagranicznych, wszyscy przechylili się na stronę Saida. Walka ta o władzę zaprząta wszystek czas i całą uwagę ministrów, co też tłumaczy, że żadna sprawa się nie kończy i że anarchia rozpościera się na prowincyi podobnie jak owładła Wysoką Portę. Dodać należy dla uzupełnienia tego obrazu wewnętrznego stanu, że *alter ego* Saida baszy jest jego wierny przyjaciel Osman basza. Trzeba przyznać, że obrońca Plewny utracił swój urok. Umysł to ciasny, nieprzyjazny europejczykom, chciwy, upadł nisko w opinii publicznéj. Sułtan go osłania, bo się lęka jego wpływu w armii i niechciałby za nic w świecie zrobić sobie z niego nieprzyjaciela. Mimo tego zajście rozmaicie tłómaczone zaszkodziło Osmanowi w jego wzięciu u Sułtana. Zajście to było następnem. Dwaj muszyrowie Fuad i Musset basza należący do wielkiéj rady administracyjnéj seraskieratu (Dari Chura) zostają od dawna w najgorszych stosunkach z Osmanem i nieulegają jego życzeniom i postanowieniom jak inni członkowie rady. Osman basza zażądał od Sułtana ich dymisyi twierdząc, że usunięcie tych dwóch muszyrów jest koniecznem dla rozwoju stanu armii. Fuad basza dowiedziawszy się o tem, uzyskał audyencyę u Sułtana, którego jest adjutantem honorowym. Przedstawił Sułtanowi, że ze skarbu państwa wydano sumę 31,000 lirów tytułem nagrody Osmanowi baszy, którą to cyfrę rada uchwaliła. Doniósł nadto Abdul Hamidowi, że kasa oficerów rezerwowych, którą zarządza seraskier, jest pustą, a powinna była mieścić znaczne sumy. Sułtan nie mógł nieuznać faktów oczywistych. Wszelako bojąc się urazić sobie Osmana baszy, nie ośmielił się przywrócić Fuada i Musseta do rady seraskieratu Dari Szu ra. Zachował on tylko Fuada jako adjutanta i rozkazał rozpocząć śledztwo. Fuad nie waha się mówić publicznie, że Osman przywłaszczył sobie znaczne sumy, lecz to przyczynia się tylko do tem większego rozprzężenia dyscypliny w armii. Fuad niemając się za pobitego, zapowiada, że będzie tak długo krzyczał o nadużyciach Osmana, dopokąd nieotrzyma sprawiedliwości.

Wspomniawszy o tem zajściu wróćmy do kampanii, jaka się toczy przeciw Cheireddinowi baszy. Ogień rozpoczął się listem wysłanym z Konstantynopola do *Politische Corr.* wiedeńskiej. List ten zawierał fałsze o Cheireddinie, które jego nieprzyjaciele mieli przezorność przesłać także w korespondencyach do *Gołosu* i *National Ztg.* Niewiem, czy dwa te dzienniki umieściły pomienione doniesienia, ale korespondencya stambulska do *Politische Corr.*, gdy tu nadeszła, wywołała bardzo przykre wrażenie. List ten twierdził z całą pewnością, że Cheireddin jest z pochodzenia Grekiem, że był porwany przez Turków, że za młodu był ulubieńcem beja tunetańskiego, u którego Cheireddyn był rzeczywiście niewolnikiem. Nie jest on atoli Grekiem z urodzenia, lecz Czerkiesem. Celem téj korespondencyi było obudzenie nieufności Sułtana do Cheireddina jako Greka w przededniu wybuchu kwestyi greckiéj. Nie chcę bronić Cheireddina wobec zarzutów, jakie mu czynią; znałem go jednak, kiedy był w Tunisie, gdzie oddawał ważne usługi. Widzimy go tutaj jak stara się uczciwie przeprowadzić traktat berliński i zreformować administracyę. Cheireddin był żywo dotknięty ogłoszeniem ubliżających mu doniesień w dzienniku półurzędowym wiedeńskim. Powiedział on z tego powodu, że spodziewał się więcéj bezstronności ze strony dzienników monarchii austro-węgierskiéj, szczególniéj po zarzutach, które ściągnął na siebie od muzułmanów za swoje postępowanie w sprawie konwencyi austro-tureckiéj.

Niebawem potem inny artykuł obudził uwagę publiczną. Umieścił go *Ferdżumani Hakikat* dziennik Stambulski. Przesadą atoli artykuł ten nie był szkodliwy. Starał on się wykazać, że w. wezyr Mahmud Nedym basza jest niewinnym tego, co mu zarzucano. Artykuł ten podnosił ministrów, którzy zamordowali Abdul Azisa i popchnęli monarchię w obecną ruinę, przedsiębiorąc wojnę z Rosyą. Sułtan nie jest wcale odpowiedzialnym

Część literacko-artystyczna.

ROMANS MŁODEJ ANGIELKI

(z angielskiego).

CZĘŚĆ PIERWSZA

XV.

Opowiadanie.

Nic bardziej usypiającego nad drogę do Huelgoat, szczególnie w dzień skwarny. Krajobraz ma jakiś koloryt posępny, lazur nieba ton twardy, a drzewa jaskrawą zieloność. Koń idzie noga za nogą z spuszczoną do kolan głową. Gościniec biały jak mąka tworzy tumany pyłu. Jedzie się ciągle z góry i do góry. Widać zdala wielkie przestrzenie paproci i głogu, poprzecinane tu i owdzie polankami lichego żyta i owsa. Step nieuprawny, jałowy, ponury, przejmuje dreszczem nawet w owej południowej godzinie dnia letniego, gdy się pomyśli co się tu dziać musi podczas wichrów zimowych. Droga wije się ciągle jak wielki białawy wąż, okrążający liczne wzgórza nieskończonemi swemi pierścieniami.

— Co oni też tam robią? odezwała się po półgodzinnem milczeniu Lenora, mrużąc oczy olśnione blaskiem słońca.

— Kto, oni? zapytał Paweł.

— Dżemima i Scrope naturalnie.

— Co siostra pani robi, niewiem — odpowiedział Paweł napół leżąc w bryczce—niedość dawno ją znam, abym to mógł odgadnąć — ale znam jej towarzysza od dzieciństwa i odtąd nigdy nietraciłem go z oka. Wiem przeto dokładnie co robi.

— Cóż?

— W tej chwili leży rozciągnięty w najchłodniejszem miejscu jakie mógł wynaleść, pijąc maderę—jeżeli umiał nazwać ją po francusku, o czem wątpię—a jeżeli nie, to *cognac* lub wodę selcerską, zresztą, cokolwiekbądź... i umizgając się do oberżystki, jej służącej lub może do siostry pani, jeżeli go nie trzyma w ryzach jak ja.

— Biedna Mima! rzekła Lenora śmiejąc się. Wyobrażam sobie jej kłopot, gdyby mu to przyszło do głowy.

— Jeżeli nie do siostry pani, to do pierwszej lepszej.

— Czy to być może?

— W ogóle rzekł Paweł ziewając, gdy którą z kobiet zna od dni paru, chce się zwykle z nią żenić. Jeżeli mu odmówi, błaga aby mu była siostrą, matką, ciotką, lub byle jaką krewną. Jeżeli go przyjmie, siada natychmiast na kolej i już więcej o nim nie słychać.

Przeszło trzy godziny ubiegło zanim Lenora i Paweł przybyli do Huelgoat, które wydaje się przy świetle zachodu, obok wielkiego swego martwego stawu, jakby leżało na krańcu świata. Zrazu zdaje się, że nie ma nikogo w hotelu bretońskim. Wchodzą w nędzny kurytarz z dwoma drzwiami naprzeciw siebie. Drzwi na lewo otwarte są do dość czystej kuchni, lecz bez ognia i bez najmniejszej woni kuchennych przypraw. Ukazuje się wreszcie kobieta w ogromnej białej kryzie i z miną cierpką.

— Co państwo rozkażą?

— Czy nie ma co jeść naprędce?

— Nie ma w tej chwili nic w domu, prócz chleba, masła i séra.

— Nie ma nic w domu? Przecież jest kapłon... widziałam go i widzę go jeszcze ot tam — pokazując palcem chudego kapłona, oskubanego—w śpiżarni.

— Tak pani! jest to pyszny kapłon, ale do wspólnego obiadu.

— Ależ jesteśmy głodni... umieramy z głodu!

Kwadrans upływa na układach i prośbach, zanim można było skłonić oberzystkę do ustąpienia pysznego kapłona.

Zanim się upiecze, weszli do sali jadalnej. Lenora siada na chropowatej ławce. Paweł patrzy na nią w milczeniu.

— Teraz pojmuję, rzekła spoglądając tragicznie, jak rozbitki mogą zjadać jedni drugich.

Po długiem czekaniu ukazuje się kapłon na stole, spalony zwierzchu, czerwony wewnątrz, lecz wydaje im się wybornym.

Po obiedzie, który z apetytem zjedli w parę minut, wyszli aby się przejść po ulicy kamienistej i bezludnej. Widzieć Huelgoat, znaczy tyle, co cofnąć zegar o dwa wieki. Zwrócili się ku młynowi położonemu wzdłuż ścieżki spinającej się w pośród krzewów paproci do największej osobliwości okolicy: d r g a j ą c e g o g ł a z u. Wielkie odłamy skał pokrywają ziemię, jak leżące słonie, ciemne lasy sosnowe osłaniają przyległe wzgórza, lub napiętrzone stosy siwego granitu. Szemrzący strumień przeciska się pomiędzy skały i wypływa z tej cieśni świeższy i bardziej wartki.

Paweł i Lenora wdrapali się na wzgórze, krążyli pomiędzy wonnemi jodłami i przedzierali się przez gąszcz krzewów, a Lenora znużona uczuwszy w końcu pragnienie, uklękła na kamieniu i ręką zaczerpnęła świeżej wody z strumienia.

— Za stary jestem, aby posiadać równą gibkość i zręczność rzekł Paweł z wyrazem podziwu. Zrób mi pani kubek z swych rąk.

Lenora bez wahania spełniła jego wolę i składając w konchę białe swe ręce podaje mu je pełne wody, która jej przecieka przez palce. Potem oblała sobie twarz wodą, spadającą kroplami jak dyamenty na jej szyję i piersi. Paweł rozciągnął się na murawie nad strumieniem, oparłszy łokcie na ziemi, a twarz na rękach. Zakątek ten tak uroczy, cichy i świeży, iż zdaje się, że Bóg stworzywszy go z upodobaniem, zapomniał potem o nim.

— Sir Market, rzekła nagle Lenora, czy sądzisz pan, żem źle zrobiła przybywszy tutaj z panem? Nie pytałabym o to innego mężczyzny, gdyż zapewne odpowiedziałby mi niedorzecznym komplementem, lecz pan powiesz mi prawdę, gdyby mi nawet była niemiłą—a tem prędzej zapewne, dodała z uśmiechem, im mniej będzie pochlebną.

Paweł podniósł głowę zdziwiony tą odezwą do jego prawdomowności.

— Odkądże sumienie pani tak się stało delikatnem? Któż pani myśl tę natchnął?

— Dżemima. Gdy pan wchodziłeś do nas dziś rano, mówiła mi właśnie, że to bardzo nieprzyzwoicie. Nie chcę się z tem odnosić do niej, która jest starą panną, ale do pana. Jestże to źle, nagannie, ryzykownie?

— Ani jedno, ani drugie, ani trzecie, rzekł żywo. Co najmniej sprzeciwia się może, ale zaledwo bardzo mało, prawidłom towarzyskim.

— Myślę, że kobieta z oczami martwej kuropatwy nie zrobiłaby tego?

— Nie — prawdopodobnie, nie. Lecz widząc, że to zmartwiło Lenorę, dodał spiesznie: Jeżeli kobieta, o której mowa, ma jaką wadę, to chyba tę, że jest niewolnicą przyzwoitości.

Nastąpiła pauza. Słońce zniża się na horyzoncie; za parę godzin będzie mu można spojrzeć oko w oko.

— Gdybym miał moc Jozuego! rzekł Paweł z westchnieniem, patrząc w niebo czyste jak szafir bez skazy, gdybym mógł powiedzieć z nadzieją, że mnie usłucha: *sta sol!* co znaczy: słońce zatrzymaj się!

— Dlaczegobyś pan to powiedział? zapytała Lenora otwierając wielkie swe oczy zdziwione. Dość jeszcze będzie dnia, aby wrócić do domu, a dziś niepotrzeba nam więcej.

— D z i ś, tak jest — odpowiedział Market, lecz pomyślawszy, że według wszelkich przewidzeń ludzkich, słońce nie będzie nam więcej świecić obojgu w Huelgoat!

— To świecić nam będzie obojgu w Morlaix, rzekła Lenora żartując, a to podobno wyjdzie na jedno, nieprawdaż? Nietylko będzie nam świecić, lecz nawet dopiekać.

— To już w żadnym razie nie nam obojgu, rzekł Paweł nieco oburzony jej wesołością.

— Co pan chcesz przez to powiedzieć?

— Chcę powiedzieć, że wracam do Anglii pojutrze.

— Pan odjeżdżasz! zawołała i nagła bladość pokryła twarz jej i usta.

— Tak jest — odjeżdżam, rzekł; rodzina moja, która zwykle nie tęskni za mojem towarzystwem, znajduje teraz że jestem jej nieodzownym.

— Więc pan odjeżdżasz! — powtórzyła z głębokiem westchnieniem i dodała z przymuszonym śmiechem: a jednak zważywszy, że znajomość nasza zawiązała się pod tak złą wróżbą, przyznać trzeba, że zrobiła wielkie postępy. Czy nie tak?

— Bardzo wielkie! rzekł Paweł z zapałem.

— Doszło do tego, że się wybornie rozumiemy, chociaż nie jestem w r o d z a j u pańskim.

— Jakto pani rozumiesz? rzekł rumieniąc się nieco.

— Chociaż znajdowałeś pan, że nasza wycieczka na Ransie była istną pańszczyzną, chociaż tak często patrzyłeś pan na zegarek, głębokie wydając westchnienia...

— Czy to być może? zawołał Paweł, nie tyle uderzony śmiesznym obrotem, jaki Lenora nadaje swym urazom, jak raczej stanem swego umysłu wtedy gdy się ich dopuszczał.

Lenora spuściła głowę szepcąc tonem melancholicznym:

— Tak jest, w końcu doszliśmy do tego, że się wybornie rozumiemy.

Paweł zerwał się i jednym rzutem przeskoczył strumień. Silne wzruszenie maluje się na jego śniadej twarzy.

— Lenoro! rzekł porywczo, czy nie sądzisz, że moglibyśmy teraz rozumieć się n a z a w s z e.

Opuszczając z rana Morlaix, Paweł nie więcej myślał prosić o rękę Lenory niż o rękę Dżemimy. Zaledwo ma jeszcze świadomość, że to uczynił. Na te słowa Lenora zerwała się z żywością i lekki dreszcz przeniknął całą jej istotę.

— Mniemam raczej, rzekła zmuszając się do śmiechu, żebyśmy się nieustannie kłócili.

— Lenoro! rzekł Paweł z naciskiem, nie wiem doprawdy dlaczego proszę o twoją rękę. Nie jesteś kobietą, którąbym wybrał za żonę, a nawet nie mam żadnego powodu żenić się. Twarz mo-

za obecne nieszczęścia, jeśli zaś nie przeprowadza konstytucyi, to z winy ministrów. Artykuł ten napisał Artin Effendi Dadian dawny podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych pod Mahmudem Nedyn baszą i gorący zwolennik ex-wezyra. Ten p. Artin dał gościnność w swym domu w San Stefano W. Ks. Mikołajowi.

Błędy popełnione przez Mahmuda są tak świeże, że artykuł nie mógł wywołać głębszego wrażenia. Dążność jego ku Rosyi była zbyt widoczną w działaniu politycznem, aby nie miano tutaj wzruszyć ramionami na jego apologię. Ale Sułtan pod wpływem rosyjskim połączonym z intrygami Saida baszy pozwolił Mahmudowi powrócić do Konstantynopola. Wzbudziło to wielki ruch w ambasadach, bo też wysłano *contre ordre* do Wetelni, gdzie przebywa ex-w. Wezyr na wygnaniu. Tymczasem Cheireddin podał się do dymisyi, lecz na instancye ambasady francuskiej cofnął ją wczoraj. Kryzys atoli nie skończona. Mówią o Reuf baszy jako w. Wezyrze i o Aarifi baszy na miejsce Karateodorego baszy.

Rozrzucają tu mnóstwo anonimów z pogróżkami. Dziś w nocy rozlepiono na murach plakaty przeciw Saidowi baszy. Zupełna tu anarchia — a przyszłość coraz ciemniejsza dla państwa Osmanów.

Uzupełniamy dziś wczorajsze telegramy o wyniku wyborów z miast:

Przemyśl 3 lipca. Głosujących było w Przemyślu 684; Dr Aleksander Dworski otrzymał 450 głosów, Jan Witoszyński, sekretarz ministeryalny z Wiednia 227, reszta rozstrzelona. W Gródku głosujących 705; Dworski 700 głosów, Witoszyński 5. Rezultat ogólny: Głosujących 1391, Dr Aleksander Dworski wybrany ponownie 1150 głosami. Kontrkandydat Witoszyński otrzymał 232 głosów.

Tarnopol 3 lipca. Głosujących było w Tarnopolu 721; Dr Euzebiusz Czerkawski otrzymał 700 głosów, Lucyan Krynicki 12, w Brzeżanach głosujących 518, Dr Euz. Czerkawski 511, Krynicki 5. X. kan. Ostrowski 2. Rezultat ogólny: Głosujących 1239, Dr Euz. Czerkawski wybrany ponownie 1220 głosami.

Kołomyja 3 lipca. W Śniatynie głosujących było 626; Simon Schreiber, rabin krakowski otrzymał 332 głosów, prokurator Wilhelm Leżański 275 głosów, Dr Jan Fried 18 głosów. W Buczaczu głosujących było 491, Simon Schreiber 207, Dr Fried 252, Leżański 32, z Kołomyi nie było do wczoraj wieczór rezultatu. Zdaje się jednak, że we wszystkich trzech miastach przeszedł Simon Schreiber rabin krakowski, kandydat żydów t. z. prawowiernych.

Brody 3 lipca. Głosujących było w Brodach 770; Dr Sochor otrzymał 460 głosów, Alfred Hausner 308, Dr H. Gottlieb, kandydat Komitetu centralnego 6 głosów. W Złoczowie głosujących 441. Dr Gottlieb 387, Sochor 53, Hausner 1. Wybór ściślejszy między Sochorem i Gottliebem. Dziś rano chodziły tu pogłoski, że wybrany Sochor.

W imieniu Komitetu centralnego wyborczego dla zachodnich okręgów mam zaszczyt zaprosić niniejszym W. WW. wyborców z wiejskich powiatów ziemskich okręgu wyborczego Rzeszowskiego, na zgromadzenie przedwyborcze, w celu porozumienia się ostatecznego co do kandydata na posła do Rady państwa na dzień 8 t. m. we wtorek na godzinę 5tą po południu do sali posiedzeń starostwa powiatowego.

Rzeszów d. 3 lipca 1879 r.

W zastępstwie JW. marszałka, wice-prezes Rady powiatowej *Towarnicki.*

Sąd wyższy lwowski mianował praktykanta sądowego Izydora Mydłowskiego auskultantem bezpłatnym.

Wiedeń 4 lipca. Dnia wczorajszego wybierała większa własność w Czechach, Górnej Austryi i Krainie; miasta na Morawie, Galicyi i Bukowinie; gminy wiejskie w Tyrolu i Vorarlbergu; Izby handlowe na Szląsku.

W Czechach przeszła prawie jednogłośnie z kuryi większych posiadłości lista kompromisowa, którąśmy wczoraj ogłosili. W wyborach brał osobiście udział minister hr. Taaffe, który konferował także po kilka godzin z hr. Clam-Martinitzem, ks. Karolem Schwarzenbergiem, hr. Fryderykiem Thunem i t. d. Hr. Taaffe głosował dwa razy, raz za siebie, drugi raz z pełnomocnictwa ks. Adolfa Schwarzenberga. Wielu wiernokonstytucyjnych wyborców nie stanęło do głosowania, inni znów głosowali za listą, z której wypuszczone były nazwiska ministrów Mannsfelda, Pretisa, Dra Weissa i bar. Scharschmida. Po wyborach odbył się w letnim pałacu namiestnikowskim na Stromowce obiad, na którym oprócz hr. Taaffego, zaproszeni byli kierownicy rokowań kompromisowych ks. Lobkowic, Fryderyk Thun, Karlos Auersperg, Salm, Schwarzenberg Karol i t. d. Wygrała lista feudałów, która otrzymała 392 głosów, a tych 153 osobiście, 149 plenipotencyj.

W Austryi Górnej wybrani: bar. Handel, Planck v. Planckenburg i Dr. F. Gross.

W Krainie: szef sekcyi Schwegel i bar. Sauffer. Konserwatyści głosowali na ministra.

Na Morawie wybrani z miast Dr van der Strass i Elvert (Berno), Dr August Weeber (Ołomuniec), Budig (Trzebowa), Dr Fanderlik (Neustadtl), Dr Sturm (Igława), Panowsky (Znaim), Auspitz (Nikolajów), Dr Promber (Kromieryż), X. Wurm (Holeczów), Alfred Skene (Nowy Iczyn), Herman (Weisskirchen), Beer (Stenderg).

Na Bukowinie: w Czerniowcach Kochanowski 826 na 964, w Suczawie Wiktor Offenheim 824 głosami.

Na Szląsku: Izba handlowa w Opawie: Dr Emil Fux.

W Tyrolu: 1) Innsbruck: hr. Sternbach (konserw.); 2) Schwaz: bar. Giovanelli (konserw.); 3) Imst: X. Greuter (konserw.); 4) Bozen: bar. Zallinger (konserw.); 5) Bruneck: Dr Graf (konserw.); 6) Trient: bar. Hippoliti (liberal); 7) Eles: Negrelli (konserw.); 8) Roveredo: X. Gentilini (konserw.)

W Vorarlbergu: 1) Bregenzia: Dr Oelz (konserw.) 2) Feldkirch: Thurnher (konserw.)

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 5 lipca.

Z powodu odbyć się mającego w poniedziałek o godz. 6ej wieczór wyboru posła do Rady państwa w tutejszej izbie handlowej, zwołane na ten dzień posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we wtorek dnia 8 lipca o godz. 6tej wieczór.

— Na pomnik Mickiewicza złożył na nasze ręce urzędniczy kasy miejskiej 2 złr. 35 cent.

— Na odnowienie balustrady kamiennej na Skałce złożył Dr Miliewicz 3 ruble.

— Wczoraj, jako w dzień Ś. Kalasantego, patrona XX. Pijarów, miał X. Biskup mszę św. w tymże kościele, a następnie był obecny całemu nabożeństwu odpustowemu.

— *Tygodnik illustrowany* umieścił w ostatnim numerze piękny portret X. biskupa Dunajewskiego wraz z życiorysem pióra Jana Zacharyasiewicza.

— Wiceprezydent Namiestnictwa p. Filip Zaleski przejechał dzisiaj rannym pociągiem przez nasze miasto, do Wiednia, gdzie parę dni bawił, udając się do Lwowa.

— Dyrektor Matejko ukończywszy portret hr. Alfreda Potockiego w stroju narodowym, z laską marszałkowską, oddał takowy na kilka dni na wystawę sztuk pięknych w Sukiennicach.

— We czwartek d. 10 b. m. inżynier J. J. Schalla odbędzie w Krakowie próbę ogniową z narzędziem swego wynalazku, który otrzymał już patent we wszystkich krajach. P. Schalla wdziawszy na siebie odzież ogniotrwałą, wchodzi między sześć stosów drzewa, polanego smołą i naftą i zapalonego i przez 10 minut przebywa w płomieniu, dochodzącym do 350° C. bez szkody zasłaniających oczy i zdoła całą godzinę przepędzić w takiej temperaturze. Nie jest to kuglarstwo, lecz wynalazek świadczący, jak umiejętność dzielnie walczyć może z najniebezpieczniejsze żywioły. Wynalazek ten stwierdza legendę o salamandrze żyjącej w ogniu. P. Schalla już kilkadziesiąt narządów swego wynalazku sprzedał w Europie i Ameryce, oraz nauczył obchodzenia się z niemi, aby w razie pożaru, gdzie dostąpić nie można osobiście dla ratowania ludzi, ważnych papierów lub kosztowności, albo też usunięcia przeszkody niedopuszczającej wprowadzenia prądu wody, można z pomocą tego narządu nieść pomoc. Ponieważ p. Schalla ma co do Galicyi ograniczyć się na próbie w Krakowie, przeto należałoby naczelnikom i członkom straży ogniowych lub naczelnikom gmin przyjrzeć się tej próbie. Ponieważ wymaga ona kosztów choćby tylko spalonego materyału, przeto widzieć ją będzie można za opłatą wstępnego i w miejscu gdzie przystęp jest ograniczony. Straż ogniowa krakowska uczestniczyć będzie tej próbie.

— Jutro kopalnie wielickie oświetlone będą wspaniale.

— Dyrektor bursy gimnazyalnej w Rzeszowie X Stan. Gryziecki, katecheta gimnazyalny, donosi nam, że z koncertu wojskowego i tomboli urządzonych d. 22 czerwca na korzyść tej bursy imienia X. Dymnickiego wpłynęło 1237 złr. 77 c. oraz 85 franków w złocie, a po strąceniu wydatków otrzymała bursa złr. 1001. Bursa przyjmować będzie na przyszły rok szkolny zgłaszających się do d. 15 sierpnia ubogich uczniów za złożeniem potrzebnych świadectw na ręce Dyrektora bursy.

— W dniu 30 czerwca, jak donosi karlsbadzkie pismo tygodniowe *Sprudel*, poniosły między Karlsbadem i Giesshübel konie najętej remizy, pędząc wprost ku liczącej kilka metrów przepaści. W powozie siedzieli: księżna Metternich Winneburg, dwie młode damy z arystokracyi i hr. Oktawian Kińsky. W porę powiodło się hr. Kińskiemu uratować od pewnej śmierci siedzące w powozie damy i siebie samego, gdyż chwilę później spadł w głębię ciężki powóz wraz z końmi. Powóz potrzaskał się na kawałki i konie mocno się uszkodziły. Stangret skoczył na czas z kozła i ocalał. Inny stangret, który w chwili, gdy konie leciały w przepaść, przybiegł, aby odcięciem rzemieni uratować je, wpadł pod jednego z spadających koni i natychmiast ducha wyzionął. Wyratowane wypadkiem tym damy, wróciły do domu piechotą.

— Dziennik radykalny *Marseillaise* przypomina dawniejsze zajście między księciem Napoleonem i księciem Aumale: W skutku mowy ubliżającej rodzinie Orleańskiej, jaką miał książę Napoleon w senacie, zamieścił przeciw niemu ks. Aumale w prasie zagranicznej wyzwanie w najostrzejszych i najpogardliwszych wyrazach. Wszyscy przyjaciele księcia byli zdania, że powinien podjąć rękawicę i natychmiast jechać do Anglii. Robiono nawet zakłady z tego powodu. Gdy jednak książę niewyjeżdżał, udał się doń Emil Girardin do Palais royal i rzekł: „Książę musisz natychmiast wyjeżdżać. Musisz się bić“. Wtedy książę przyznaje się, że przyczyną, dla której nie pojechał, są nędzne pieniądze, znajduje się on właśnie w kłopotach, a nie może do Anglii jechać bez pewnej ostentacyi; niechce atoli prosić o pieniądze stryja. Jeżeli o to tylko idzie, rzekł redaktor *Pressy*, dostarczę W. cesarzewiczowskiej Mości potrzebnej sumy. Dziś wieczór musisz książę wyjechać“. Wróciwszy do domu Girardin przesłał księciu 35,000 fr. w banknotach. Nazajutrz był Girardin pewnym, że książę wraz z orszakiem, sekundantami i bronią jest już w Charing-Cross, kiedy się zameldował sekretarz księcia p. Hugaine. „Cóż u kata, zawołał Girardin, niepojechał pan z nim?“ „Nie — rozmyślił się i odsyła panu pożyczone mu łaskawie 35,000 fr“. Odtąd ile razy jest mowa o niedoszłym pojedynku, nie może p. Girardin powstrzymać się od szyderczego uśmiechu.

— Że skradziony pocałunek nieraz był już przedmiotem skargi o obrazę, i że prokurator czasem przeciw tego rodzaju łupiezcom występował, rzecz to powszechnie wiadoma. Lecz w takich razach zawsze dotąd zbrodniarzem był mężczyzna. Tymczasem w krótce sędziowie w Berlinie będą mieli do roztrzygnięcia, czy dla mężczyżny jest obrazą, jeżeli go dziewczyna mimo jego woli pocałuje. Pewien kapitalista berliński, znalazł się na ślizgawce w położeniu, że ze swawoli kelnerka pocałowała go w twarz. Chociaż uważali to wszyscy za żart niewinny, szanowny kapitalista jednak z powodu sceny jaką mu zrobiła w domu ukochana połowica, dowiedziawszy się o tem *intermezzo* wytoczył proces o obrazę chciwej całusów Hebie.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała Antoniego Antona za kradzież kluczyka złotego do zegarka i łańcuszka bronzowego swemu chlebodawcy, oraz za podejrzenie skradzenia zegarka srebrnego innemu służącemu; Maryana Nowakowskiego za podrobienie świadectwa służbowego; Wojciecha Książka za bicie konia po łbie biczyskiem, gdy ten nie mógł uciągnąć wozu przeładowanego węglem. Za pijaństwo sześć osób.

W policyi złożono chusteczkę białą do nosa ze znakiem *F. G.* znalezioną wczoraj w ulicy Kopernika i kłębek nicy białych znaleziony na plantacyach przed paroma dniami.

Teatr Letni. W niedzielę d. 6 lipca: Obraz ludowy w 4 aktach ze śpiewami i tańcami, oryginalnie napisany przez Adama Staszczyka, z muzyką K. Hofmanna: *Noc Świętojańska.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11tej do 4tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 4 lipca pogoda, po południu mały, wieczorem i w nocy obfitszy deszcz; termometr od 13·0 doszedł do 29·9 C. Barometr opada; rano o godz. 6ej dnia 5 lipca stan jego był 737·1 millim., termometru 13·0 C. Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 6 lipca: Ś. Izajasza pr.; w poniedziałek 7go Estery król.

Wiadomości bibliograficzne.

Nabożeństwo do swiętego Homoboma Wszelkim Stanom Ludzi zalecone Kupców y Krawcow Osobliwego Pátrona tákże y Zycie z Niemieckiego ná Oyczysty język, do naśladowania Cnot Jego Wyłozone Roku Páńskiego 1763. W Krakowie W Drukarni Stanisława Stachowiczá J. K. MCi Typoggrafa y Bibl. Jest to ciekawa książeczka wydrukowana ściśle podług egzemplarza Biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego z naśladowaniem dokładnem druku a nawet papieru. Dzieła tego sztuki typograficznej dokonała właśnie drukarnia *Czasu.*

— *Kazania pasyjne tudzież Nauki w czasie ćwiczeń duchownych dla młodzieży gimnazyalnej z dodaniem kilku kazań przygodnych* przez X. Juliana Bukowskiego, proboszcza kościoła Ś. Anny, prof. gimn. Ś. Jacka w Krakowie. Kraków, 1879, 8° str. 124.

— *Dwutygodnik naukowy* Nr. 13 zawiera: Teorya wpływów kultury fenickiej przez Teodora Ziemięckiego; Nowy materyał do archelogicznej mapy wielkopolskiej podał Bolesław Erzepki; Historya i systemat języków semickich Renana, wobec najnowszych odkryć w piśmie klinowem J. Radlińskiego. Wiadomości.

— Zeszyt XIII *Przeglądu Lwowskiego:* zawiera: 1) OO. Jezuici we Lwowie przez X. St. Załęskiego T. J. 2) Marya Bernarda 3) Wielka księga, powieści Sewera. 4) Listy z Wiednia X. Zygmunta Czerwińskiego. 5) Listy z Rzymu przez *K. T.* 6) ze świata katolickiego 7) Notatki literacko-bibliograficzne 8) Izabella z hr. Stadnickich hr. Krasicka. 9) Kronika. 10) Spis rzeczy.

Sprawy szkolne.

Od 20 do 27 z. m. włącznie odbył się w krakowskiem Seminaryum naucz. żeńskiem egzamin dojrzałości pod przewodnictwem inspektora krajowego p. Olszewskiego. Z 3 kandydatek zwyczajnych zdały egzamin dojrzałości z odznaczeniem: 1) Domkiewiczówna Helena, 2) Golińska Anna, 3) Heumanówna Stanisława, 4) Lippayówna Helena, 5) Nowakówna Zofia, 6) Ponikłówna Zofia, 7) Reichmanówna Amalia, 8) Stańkowska Magdalena; 22 kandydatek uznano za dojrzałe, 7 ma poprawiać z poszczególnych przedmiotów po upływie dwóch miesięcy. Z czterech prywatystek trzy uznano za dojrzałe, jednej zaś pozwolono składać egzamin powtórnie po upływie jednego roku.

Dnia 28 odbył się w tymże zakładzie egzamin na ogrodniczki Fröblowskie, wskutek którego siedm kandydatek otrzymało pomyślne świadectwa, z prawem zakładania ogródków.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe.

W sali wykładów Muzeum Techniczno-Przemysłowego wystawione zostały temi dniami rysunki tudzież olejną farbą wykonane studya młodych uczennic Szkoły obok tego zakładu istniejącej. Szkołę tę dla płci żeńskiej zaprowadził, jak wiadomo, z własnej inicyatywy przed dziesięcioma laty niestrudzonej pracy Dyrektor Muzeum p. Baraniecki. Ktokolwiek pojmie jak ważnym czynnikiem w edukacyi kobiet jest wydoskonalenie estetycznego zmysłu i poczucia, jak zbawienną i uszlachetniającą chociażby tylko rozrywkę, ale często i pociechę a nawet i skuteczną pomoc przynieść im może w życiu uprawianie sztuki, ten, oglądając tegoroczną wystawę, nie może odmówić swego uznania wysokiej myśli, która założeniu owej szkoły przewodniczyła i nie cieszyć się z osiągniętych już dotąd chociaż w tak krótkim przeciągu czasu rezultatów. W rzeczy samej gdy, pominąwszy prace początkujących przystąpimy od razu do tych, które wykonały bardziej z pędzlem obeznane ręce, napotykamy wśród nich niektóre okazy, którychby się nawet szkoła Sztuk Pięknych nie koniecznie powstydziła, a nawet i takie któreby i na Wystawie Obrazów nie ostatnie z pewnością zajmowały miejsce. Do tych zaliczymy przedewszystkiem portret młodej osoby przez pannę MaryęM. wykonany. Delikatna przeźroczystość różowawej cery, biegłość w modelowaniu i rzadka w niewieścim ręku siła w władaniu pędzlem, oto zalety, które nietylko ten portret, ale i inne studya uczennicy pana Lipińskiego, dozwalające śledzić szybkie jej postępy, najbardziej znamionują. Nie mniej od swej koleżanki utalentowaną okazuje się w swoich głowach panna Amelia W. U niej przebija się już nawet niepospolity dar chwytania najdelikatniejszych odcieni wyrazu twarzy i głębokie choć nieśmiało wyrażone poetyczne uczucie. Zaraz obok tych panien wymienić nam wypada obiepanny, B. których prace przyczyniły się tak znakomicie do otrzymania dla szkoły srebrnego medalu na Wystawie Paryskiej. Bo i ten zaszczyt spotkał zakład Dra Baranieckiego jednając mu uznanie zagranicznych znawców. Nie możemy pominąć także pań Jadw. K., Teresy O., Maryi K. i Anny D., której studyum z natury odznacza się nawet dosyć świetnym kolorytem. Niektóre z tych samych nazwisk napotykamy na celniejszych ćwiczeniach pejzażowych już z natury zdjętych już to według wzorów Calam'a i Bellanger'a wykonanych. W dziale perspektywicznym pozostającym pod znakomitem kierownictwem p. Gryglewskiego odznaczają się swą sumienną dokładnością prace panien Matyldy S., Leonii B., Zofii K. i Maryi M. Ale najobficiej reprezentowany jest dział rysunkowy, który podobnie jak i malowanie olejną farbą powierzony jest dyrekcyi zaszczytnie nie tylko u nas ale i w Wiedniu znanego autora krakowskich typowych obrazów p. Lipińskiego, Tu wystawione ćwiczenia dzielą się na trzy kategorye według stopnia do którego doszły uczennice. Całkiem początkujące mają za nauczycielkę w tymże samym zakładzie wykształconą artystkę pannę Leonję Bierkowską; dowód to najlepszy, jak daleko mogą być posunięte studya w szkole p. Baranieckiego. Bardziej zaawansowane rysują według odlewów gipsowych, najwprawniejsze z natury.

Cały drugi oddział zapełniają prace uczennic p. Siedleckiego. Trudno tu wyszczególniać pojedyncze prace, które same przez się nie mają innego celu jak tylko wykazanie postępów u niewyrobionych wykonawców. Dosyć będzie powiedzieć, że 80ciu uczennic wystawione są prace. Wychodząc z tej tak małej i pocieszającej wystawy niesposób nie doznać głębokiej obawy na samą myśl niebezpieczeństwa, jakie owej szkole zagraża. Muzeum Techniczno-Przemysłowe ma być, jak wiadomo, przeniesione do Sukiennic. Otóż w tym nowym lokalu nie będzie podobno dosyć miejsca na installacyę pracowni dla młodych amatorek; fundusze zaś szkoły, której jedyny dochód stanowi nader skromna opłata, dwudziestu złr. na kwartał, nie wystarczają na pokrycie kosztów, jakieby spowodowało dalsze wynajęcie obecnego lokalu. Zakład więc tak pożyteczny, który powstał dzięki poświęceniu się jednego człowieka, który utrzymuje się jedynie dzięki bezprzykładnej jego wytrwałości i pracy, a który oczywiście powołany jest do coraz to szerszego rozwoju, zakład taki miałby upaść brakiem poparcia ze strony interesującej się sztuką publiczności lub samego miasta, któremu samo jego istnienie największy zaszczyt przynosi! Trudno przypuścić, aby Kraków mógł się obojętnym okazać dla szkoły odpowiadającej tak skutecznie potrzebom rozbudzającego się coraz bardziej u nas artystycznego życia. W każdym razie, obowiązkiem naszym jest zaznaczyć z góry niebezpieczeństwo, aby można zawczasu pomyśleć o środkach zabezpieczenia przeciw niemu zasługującej zewszechmiar na gorące poparcie instytucyi.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 3 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2276, zabitych wieprzów 83, jagniąt 94, żywych owiec 6161, żywej nierogacizny 1793.

Cielęta płacono żywe 30 do 48, 50 złr.; zabite wieprze 40 do 45 złr.; jagnięta 6 do 14 złr. za parę; żywe owce 38 do 50 złr. za 100 kilo mięsa; żywą nierogaciznę galicyjską 28 do 34, 35 złr.; węgierską 28 do 30, 31 złr. za 100 kilo żywej wagi. Na wczorajszym targu płacono woły 47 do 49, 50 złr.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirböck.

Wiedeń 4 lipca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku ruch ustawicznie słaby, cena pozostała bez zmiany 29 złr. Peszt, 3go lipca —·———·— złr. — Wrocław,

---

ja, rzekł z gorzkim uśmiechem, jest moim jedynym majątkiem. Widzisz czem ona jest, a jednak... a jednak, powiedz mi Lenoro, czy chciałabyś żyć suchym chlebem i w małej izdebce ze mną?

Nie odpowiada mu słowami, lecz wyciąga doń rękę, a oczy jej uśmiechają się przez łzy. W nich może on czytać odpowiedź. Strumień szumi u ich nóg. Błękitne motyle krążą ponad ich głowami. Słońce przesyła im swe gorące pieszczoty, a trzy małe Bretonki zbierające borówki w cynowe swe naczynia, zatrzymują się na wzgórzu naprzeciwko, zdziwione z sceną czułości nieznajomych Anglików. Paweł ujmuje ją w ramiona i całuje jej piękne usta, których nikt nie całował przed nim — o czem wie dobrze — i których nikt po nim całować nie będzie.

— Czy jesteś pan pewnym, zapytała Lenora uśmiechnięta, wyrywając się z jego objęć, czy jesteś pan całkiem pewnym, że prosisz tym razem o rękę moją dla siebie?

— Najzupełniej.

— Więc nie dla Fryderyka?

— Nie.

— Ani sir Scrope nie upoważnił cię do tego?

— Nie.

— Czy jesteś pan całkiem pewnym, że ci się podobam? zapytała odstępując nieco od niego, by czytać w jego siwych oczach, którym bardziej ... niż jego ustom.

— Nie jestem tego pewnym, odpowiedział śmiejąc się. Pani nie należysz do rzędu tych, co się mogą podobać, ale pewny tylko jestem tego, że cię kocham... jeśli ci to wystarcza.

— Więcej niż tę z oczami martwej kuropatwy? zapytała nieco zawstydzona własnem pytaniem, od którego nie mogła się powstrzymać.

— Nieskończenie więcej, odpowiedział z gorącem uniesieniem.

Zdawała się być zadowoloną, lecz znów się ponawiają jej obawy.

— Pawle, rzekła, tyś mnie nie zapytał, czy mi się podobasz.

— Mniemam, rzekł wesoło, że czyny mówią dobitniej niż słowa.

— Nie sądziłeś, aby potrzebnem było zapytać mnie o to, gdyż zbyt byłeś pewnym odpowiedzi. Wiedziałeś, że cię kocham.... i to od tak dawna. O czemuż lepiej tego nie ukrywałam?

— Nie — niewiedziałem o tem, odpowiedział Paweł głaszcząc faworyty nieco zakłopotany. Wobec innej kobiety mógłbym być dość próżnym, aby się tego domyślać po twojem zachowaniu się widziałem, że nie jestem ci wstrętnym, lecz w niczem nie jesteś podobną do kobiet, które kiedykolwiek spotykałem, niemogłem więc porównywać cię z niemi.

— Zbyt jesteś dobrym, odpowiedziała, że chcesz mnie z samą sobą pojednać, lecz nie podołasz temu. Byłam szaloną.

— Ach! nie ubliżajże mojej żonie! zawołał Paweł zartobliwie, gdyż musiałbym się ująć za nią.

— Gdybyś mniej był pewnym mojej osoby, byłbyś mnie sto razy więcej cenił, rzekła z wyrazem gorzkiego i bolesnego uczucia.

— Staraj się odwyknąć od mówienia niedorzeczności, rzekł tem opryskliwiej, gdyż czuł, że jest w tem trochę prawdy. Ileż razy mam ci powtarzać, że nie byłem pewnym ciebie? Że niewiedziałem, czy mi niedasz odprawy jak Fryderykowi.

I zamilkli nagle oboje. Słodki spokój wieczora ogarnął całą naturę.

— Pawle! rzekła po chwili Lenora, niebędąc całkiem przekonaną złudnemi zapewnieniami swego wielbiciela i patrząc na niego z lekkiem drżeniem, czy możesz mi przysiądz, że nieżądasz mej ręki dla tego, że mnie zasmuciła wiadomość o twoim odjeździe? Czy przysięgniesz mi, że mnie zawsze będziesz kochał, nie tylko *teraz*, *tu*, ale wszędzie, a nawet zdaleka odemnie?

— Nawet zdaleka od ciebie... bądź tego pewną rzekł wesoło, chcąc ją czule przytulić do serca.

— Wiem, dodała dalej, odpychając jego pieszczoty, że póki jestem z tobą podobam ci się, gdyż niema mężczyzny, któryby nie miał sympatyi dla kobiety młodej i miłej, lubiącej jego towarzystwo — lecz gdy będziesz daleko odemnie... sam; w nocy... w swoim pokoju, oddany rozmyślaniom, jestże pewność, że ci się i wtedy podobać będę? jestże pewność, że wtedy będziesz pobłażliwym dla mnie?

— Lenoro! ponieważ postanowiłaś dręczyć się i mnie przy sobie niedorzecznemi przywidzeniami, powiem ci szczerą prawdę. Chciałbym był nie kochać cię, gdybym mógł był tego dokonać. Od trzech tygodni robiłem wszystko, aby cię nienawidzić, mówiąc sobie, że jesteś niczem dla mnie, że jesteś lekkomyślną, że masz charakter przerażający trwogą, że nie jesteś piękną, ani nawet ładną. Niech mi Bóg przebaczy to kłamstwo, rzekł głaszcząc ręką włosy Leonory.

— Mów dalej, rzekła zniecierpliwiona przerwą.

— Sądziłem — a prawdę mówiąc sądzę jeszcze — że życie z tobą nie jest łatwe; Lenoro! mógłbym być szalenie zazdrosnym o ciebie... mógłbym mieć napady wściekłości...

— Wtedy — rzekła Lenora żywo — skwitowalibyśmy się. Nigdy nie przebyłam dwóch tygodni z nikim, nie kłócąc się z nim zaciekle.

— Jesteś, mówił dalej uśmiechając się, tak rożną od cierpliwej Gryzeldy, owej niewymownie uroczej istoty, którą w marzeniach wyobraziłem sobie żoną moją. Nie podjęłabyś zapewne bez skargi trudnych obowiązków, wolałabyś opór i walkę... a jednak mimo to wszystko... Lenoro! patrz mi w oczy, a nie ujrzysz w nich nic innego jak prawdę — nie zamieniłbym cię dzisiaj za wszystkie Gryzeldy świata!

— Czy to prawda? rzekła opierając czule głowę na jego ramieniu. Ach! jakże jestem szczęśliwą!

— Najdroższa moja! rzekł z wewnętrznym wyrzutem. Jakżebym pragnął być godnym dać ci to szczęście!

I znów chwil kilka milczą oboje upojeni zachwytem. Lenora pierwsza przerwała milczenie:

— Pawle! rzekła podnosząc głowę, którą po raz pierwszy z takiem upojeniem wsparła na jego sercu, będącem już jej własnością i kładąc z pewną poufałością ręce na jego ramionach — czy wiesz, że jestem odwrotną stroną dobrze wychowanej osoby? Nie powiedziałabym ci tego, gdybyś sam rychło nie spostrzegł, że dotąd to tylko znasz we mnie, co jest jeszcze najlepszego.

— *Co jest najlepszego?* zawołał Market z udanem przerażeniem. Cóż więc jest najgorszego? Dla czegoż mi nie pozwalasz samemu zrobić tego odkrycia? Po co mi to mówisz? To tak, jak gdybyś zaczynała od końca opowiadanie romansu.

— Chcę, abyś wszystko wprzód wiedział, rzekła żywo.

— Czyż ja nie znam złego, jakie jest w tobie? zapytał Paweł wesoło, biorąc obie ręce Lenory, aby niemi okrążyć swą szyję i wpatrzyć się głęboko w piękne jej oczy długiemi ocienione rzęsami. Że wszystko chcesz robić według twej woli, wiem to od dawna, od chwili, gdyś mi się ukazała niespodziewanie w ubiorze Stefanii — że lubisz dręczyć siostrę twoją, wiem to także. Że....

— Oh... nie żartuj — rzekła błagającym głosem. To nie jest przedmiot do żartów. Ale ja chcę się poprawić... chcę koniecznie... przez miłość dla ciebie. Zacznę zaraz, od jutra.

— Dla czegoż nie od dzisiaj?

— Dziś nie potrzebuję opierać się żadnej pokusie. Jestem zbyt szczęśliwą, aby być złą.

Przyciska ją powtórnie do serca z tym rodzajem wrażenia, jakiego się doznaje posiadłszy skarb, którego nie dość się jeszcze dotąd oceniło wartość.

— Biedne dziecię! rzekł z wzruszeniem, dla czegoż jesteś szczęśliwą? Czy dla tego, że zrobiłaś najgorszy ze wszystkich nabytków, jaki kiedykolwiek kobiecie mógł przypaść w udziale od początku istnienia tego padołu płaczu?

— Psuto mnie przez całe życie, rzekła z uśmiechem. Od dzieciństwa zawsze musiało stanąć na mojem i dawano mi wszystko, czego zażądałam. Ty jesteś pierwszym, którego zapragnęłam miłości — może to za śmiało z mej strony mówić ci o tem? — pragnęłam jej prawie od pierwszej chwili, w której cię ujrzałam, kiedy byłeś dla mnie tak niegrzecznym i surowym... a teraz — nie powiedziałżeś mi sam tego? zdobyłam cię wbrew twej woli.

— Bez wątpienia, rzekł Paweł z większym zapałem, niż wymową. O niedobre, drogie dziewczę! Przez jakąż szczęśliwą sprzeczność mogłaś powziąć upodobanie do istoty tak mało ponętnej jak ja? Największa część kobiet nienawidzi mnie na pierwszy rzut oka.

— A ty im odpłacasz odwetem, jak nam opowiadał Fryderyk, rzekła Lenora śmiejąc się. To właśnie pierwszym było dla mnie bodźcem. Pawle! mówiła dalej, podczas gdy łzy mimowolnie cisnęły się do jej oczów, czy były przykłady, że kto bez przerwy był szczęśliwy? lub czy wcześniej lub później będę musiała drogo okupić tę chwilę szczęścia?

— Nie mów tak — odpowiedział szybko z przykrem uczuciem. Robi mi to wrażenie, jak gdybym ja kiedyś miał stać się przyczyną twego nieszczęścia, a Bóg świadkiem, że pragnę wręcz czego innego. O moja najdroższa! Zbyt rychło się przekonasz, że nie ma *niepokojącego* szczęścia w losie, jaki wybrałaś.

— Jeżeli sądzisz, rzekła z lekkim uśmiechem, że cię zbyt wysoko stawiam... mylisz się. Nie wiele więcej wart jesteś odemnie. Jeżeli nie jestem dość uprzejmą, wiem, że ty mnie w tem prawie przewyższasz. Będziemy żyć prawdopodobnie z sobą jak pies z kotem, ku zbudowaniu wszystkich naszych sąsiadów, a mimo to, chociażbyś mnie chciał przekonać, że jestem w błędzie, zdaje mi się jeszcze... i zdawać mi się będzie zawsze... że jest prawdziwem szczęściem należeć do ciebie.... Ale jedźmy już!

Mówiąc to, stała przed nim wyprostowana, wysoka, piękna, wysmukła, z uśmiechem głębokiego zadowolenia na koralowych ustach. Czuje ona, że należy do niego — do niego... i do nikogo innego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

3go lipca: na lipiec 51·20 mrk. ofiarowano; — na lipiec-sierpień 51·20 mrk. ofiarowano.— Szczecin, 3go lipca: w miejscu 54·— mrk., na lipiec-sierpień 52·70 mrk., na sierpień-wrzesień 53·10 mrk., na jesień 52·80 mrk. — Berlin, 3 lipca: w miejscu 53·80 mrk., na lipiec-sierpień 52·40 mrk., na sierpień-wrzesień 53·10 mrk., na wrzesień-październik 53·10 mrk. — Paryż, 3go lipca: na ten miesiąc 53·50 frank., na sierpień 53·75 frank., na wrzesień-grudzień 54 frnk.

Nafta. Wiedeń, 4go lipca: za 50 kilo z dowozem i cłem 8·50 złr. — Tryest, 3go lipca za 100 kilo bez cła 11·50 złr. — Brema, 3go lipca: za 50 kilo 7·40 mrk. — Hamburg, 3go lipca: w miejscu 7·25 mrk., na lipiec 7·30 mrk., na sierp.-grud. 7·60 mrk. — Antwerpia, 3go lipca: za 100 kilo 17¼·— frk — Nowy Jork, 3go lipca: za galonę (=2⅔ kilo) 7— ct. pap., w Filadelfii 6⅞ ct. pap.

Peszt 28 czerwca. *Targ zbożowy.* Dowóz i chęć kupna nie wielkie. Obrót mały. Żyto, kukurudza i jęczmień spokojnie. Owies po cenach stałych.

Płacono za pszenicę na 76 kilogr. po 9·10—9·25, Żyto na 70 kilg. po 5·70—5·05. Jęczmień średni na 52—63 kilg. po 6·80. Owies na 36 — 45 kilg. po 5·55 — 5·75. Kukurudza na 74 kilg. po 5·00—5·15. Proso po 5·——5·20. Olej po 34 zł. Spirytus po 27¼ — 27·50.

Wrocław 28 czerwca.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 18 70 mrk. Żyto na 200 fnt. po 13 mrk. Owies na 200 fnt. po 12·40 mrk. Rzepak na 100 kilg. brutto po 25·— mrk. Olej po 57·50 mrk. Spirytus po 51·20. Kukurydzę po 10·50 mrk.

Przyjechali do Krakowa od 4 do 5 lipca.

HOTEL VICTORIA. E. Gajdziński, J. Kluczkowski, L. Kleinadel, W. Kronberg, A. Rosso, Joanna Flatau z Warszawy; E. Estrold z Berlina; A. Schütz z Kongresówki.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. L. Germann z Jarosławia; W. Rozefowicz z Piekar; A. Kamiński z Warszawy; C. Lipkowska z Podola; Edw. Chmielewski z Olkusza; A. Górnicki z Olkusza; Anastazya Constantin z fam. z Rumunii; Edw. Witkowski z Białej Cerkwi; P. Machnicka z Kongresówki; X. P. Pietrzycki z Wadowic; Dr Wł. Żywicki z fam. z Kielc; Dr K. Chrzanowski z fam. z Kęt; W. Rajski z Kongresówki; Julia Gout z Warszawy.

HOTEL SASKI. Hr. O. Fröblich z Wiednia; L. Sadowski z Rosyi; Z. i G. Wędrychowscy z Kongresówki; E. Bardzka z Warszawy; M. Skibniewska z Podola; Fr. J. Kozłowski z Czartojewa; W. Klimontowiczowa z Gorlic; Wład. Włodek z Niesturna; A. Kamieński, M. Czarnowska z Warszawy; W. Dmowska, Al. Witoszewska z Płocka; W. Milowicz ze Lwowa; J. Friedmann z Hamburga; St. Głogowski z Jurkowa; L. Rozemberg z Wiednia; Jul. Ramocki z Rosia; K. Łuczyński, K. Maliszewski z Warszawy; P. Weselińska, F. Szalajowa z Radomska; J. Pruski z Dyblina; O. Lebowski z Woli Przemykowskiej; M. Kopytowska z Warszawy; Dr P. Sęcki z Gniewowa; S. Górski z Dobiesławia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 3 lipca. Senat uchwalił ustawę tyczącą się powrotu Izb do Paryża 159 głosami przeciw 107. Głównym mówcą był Buffet. Żądał on dla prezydenta Republiki prawa przeniesienia Izby gdziekolwiek indziej. Ustawa bowiem nie daje żadnej rękojmi a motłoch paryski tyranizował nawet konwent, natura zaś ludzka pozostaje zawsze ta sama. Jeśli rząd stoi silnie, wtedy rewolucya upadnie; jeśli rząd upadnie, [illegible] tylko zgrzytając zębami. Simon dowodzi, że niepodobna dać prezydentowi prawa rozrządzania parlamentem, który jest reprezentantem zwierzchnictwa ludu; zresztą z nikąd nie grozi wielkie niebezpieczeństwo. Porównanie lat 1792 i 1871 jest niewłaściwe. Wojna i stan oblężenia zawróciły głowy w r. 1871; nastał wywrót i wszystkie węzły rozprzęgły się. Pierwszą rewolucyę cechowały myśli niewytrawne i walka między prawem a przywilejami. Wielka zachodzi różnica między ową epoką a dzisiejszą; teraz zaspokojono słuszne wymagania. Parlament przyniesie do Paryża nowy żywioł. Testelin wniósł projekt ustawy względem przysięgi wojska na konstytucyę. Minister sprawiedliwości sprzeciwiał się uznaniu nagłości i rzekł, iż rząd zajmuje się sprawą przysięgi przedewszystkiem urzędników.

Paryż 4 lipca. Sąd przysięgłych uwolnił Cassagnaka z powodu jego artykułów. Izba chcąc wykończyć ustawę Ferrego, ustawę drukową i ustawę o Radzie Stanu, zamierza odroczyć budżet do jesieni i rozejść się 10go sierpnia.

Wersal 3 lipca. Izba uchwaliła pierwszy artykuł ustawy Ferrego, iż nadawanie stopni akademickich ma należeć do państwa.

Rzym 3 lipca. Izba deputowanych obradowała nad ustawą o podatku od mlewa. Prezes ministrów Depretis odpowiadał na zarzuty robione ministerstwu i przytoczył powody, dla których nie może przystać na większą część wniosków do porządku dziennego a wnosi niejakie poprawki. [illegible] Po różnych oświadczeniach, szczególniej Cairolego, Selli, Nicotery, Crispiego i Baccariniego uchwaliła Izba 251 głosami przeciw 259 (sześciu deputowanych wstrzymało się od głosowania) proste przejście do porządku dziennego wniesione przez Baccariniego nad wnioskami różnych porządków dziennych, na co zgodził się Sella i Nicotera. Po oświadczeniu prezesa ministrów Depretisa, iż gabinet poczytałby przyjęcie prostego porządku dziennego, jak wniósł Baccarini, za wotum nieufności dla siebie, żądał w skutku głosowania odroczenia obrad nad ustawą o podatku od mlewa, iżby mógł zdać sprawę królowi. Potem prezes Izby oznajmił, że ogłosi dzień następnego posiedzenia.

Rzym 4 lipca. Według *Popolo Romano* po uchwale Izby odbyła się rada ministrów, w skutku której prezes ministrów Depretis udał się do króla i podał się z całym gabinetem do dymisyi.

Rzym 4 lipca. Wczorajsze wotum nieufności skłoniło wprawdzie Depretisa do podania się do dymisyi, atoli jest mniemanie, że o utworzeniu nowego gabinetu myśleć trudno, gdyż większość, która głosowała za wnioskiem Baccariniego: proste przejście do porządku dziennego, składała się z prawicy, z frakcyi Cairolego i Nicotery, a zatem nie może złożyć gabinetu koalicyjnego.

Londyn 3 lipca. *Daily News* donoszą w nadzwyczajnym dodatku z Capetown 6go czerwca, iż rozpoczęły się układy o pokój; Keczwajo ofiarował władzom angielskim zawieszenie broni pod pewnemi warunkami i że przez ten czas czekać będzie ostatecznych warunków pokojowych ze strony Anglii.

Londyn 3 lipca. Księga niebieska o Egipcie jest niedokładną. Brak w niej bowiem korespondencyi o układach Anglii z innemi mocarstwami [illegible] z d. 11 maja. Brak też not innych mocarstw. Salisbury wysłał ostrą notę naprzód 25go kwietnia; [illegible] po przyjęciu noty niemieckiej protestował Salisbury d. 30 maja przeciw dekretom Chediwa. D. 11 czerwca protestowała Francya, a następnie inne mocarstwa. Salisbury wezwał w skutku tego pod d. 18 czerwca reprezentanta angielskiego, aby żądał usunięcia Chediwa.

Ateny 3 lipca. Turcy przekroczyli wczoraj granicę grecką i zabrali bydło i trzech pasterzów. Wymieniono kilka strzałów.

Kair 3 lipca. Skład nowego ministerium ma być następujący: Szerif, minister spraw wewnętrznych i zagranicznych, oraz prezes rady ministrów; Mustafa Fahmi, minister robót; Izmail Ejub, minister skarbu; Mahmud Bardi, minister oświaty; Osman Galil, minister wojny; Murad, minister sprawiedliwości. Według oświadczenia urzędowego naznaczoną jest wypłata kuponu przypadającego na d. 7 lipca od pożyczki amortyzacyjnej z r. 1865.

Aleksandrya 3 lipca. Chediw wystosował do Szerifa baszy pismo, w którem wyraża życzenie swoje aby kryzys finansowa w Egipcie mogła ustać. Głównym środkiem jest tu ograniczenie wydatków publicznych, sprawiedliwość we wszystkich gałęziach służby publicznej i reformy sądownictwa i administracyi. Chediw liczy przytem na pomoc całego narodu i na patryotyzm wszystkich urzędników.

Dokonane wybory z miast mają tę dodatnią stronę, że z jednym wyjątkiem odparły obcokrajowych kandydatów i stwierdziły myśl narodową, myśl polską. W Brodach jedynie wybranym został dyrektor kolei Karola Ludwika p. Sochor a i to podobno w skutku błędu komitetu centralnego, który powinien był niebezpieczeństwu kandydatury obcokrajowej przeciwstawić inną skuteczną, a zatem osobę mającą potrzebne warunki, aby w Brodach stanąć do walki zwycięskiej. Zamiast tego bawiono się najpierw w secesyonistowski nepotyzm a w końcu przeciwstawiono p. Sochorowi nie obywatela miasta Brody, lecz lwowskiego adwokata. I stało się źle, bardzo źle, bo przełamaną została zasada, której sumiennie i bezwarunkowo trzymać się musimy. Przykład to zgubny, demoralizujący, mogący mieć szkodliwe następstwa i nie mamy dosyć surowych słów, aby potępić tak tego, który się pokusił o zdobycie tego mandatu, jak i tych, którzy zapoznając obowiązki a nawet względy przyzwoitości i delikatności wobec kraju i społeczeństwa polskiego nie zawahali się przed tym występkiem przeciw głównym podstawom jego życia publicznego. Mniemamy jednak, że p. Sochor stojący na czele głównej kolei galicyjskiej, skoro już raz jest wybranym, zechce naprawić moralną krzywdę, którą wyrządził naszemu krajowi i swoje działania parlamentarne zespoli z jego interesami. Będzie to jedyna uczciwa racya bytu jego mandatu. Mamy nadzieję, że nie zechce także obrażać uczuć narodowych prowincyi, z której wybranym został a pod tym względem łagodną okolicznością jest, iż p. Sochor rozumie a nawet już nieco włada mową polską, jak o tem przekonano się na ankiecie zbożowej we Lwowie, gdzie brał udział w rozprawach toczących się po polsku.

Co się tyczy przekonań i kierunku politycznego posłów z miast, to w ogóle nie można jeszcze dziś o tem nic pewnego orzec i to jest ujemną stroną tych wyborów. To pewna, że wyszło z nich kilku posłów, których wolelibyśmy nie widzieć w Delegacyi, bo nie jesteśmy przekonani, iż działać będą w duchu jej łączności z Sejmem. Z drugiej strony miasta powołały kilku niepospolitych posłów, że wymieniemy tylko Dra Euzebiusza Czerkawskiego. Wyłączamy bowiem wybory krakowskie i sądecko-wielickie, gdyż te miały wyjątkowe znaczenie i doniosłość.

Lwowskie wybory wypadły tak, jak z góry było to przewidzianem i ułożonem, bez walki a nawet bez licznego udziału wyborców; przyczynia się to bardzo do odjęcia im znaczenia politycznego. Są one skutkiem tego, cośmy kiedyś nazwali wydzierżawieniem opinii publicznej. Wybory te nie zrobiły też w kraju wrażenia i przejdą bez żadnego na zewnątrz wpływu. Zaczęły budzić zaledwie słabe zajęcie, kiedy się dowiedziano, że w nakręconym zegarku coś się psuje, a w łonie reżyseryi jakieś powstają niesnaski. Ale i to minęło i lwowskie wybory pozostały tem, czem je od początku zrobiono, najobojętniejszemi ze wszystkich. Prawdopodobnie w skutku wyboru p. Hausnera w Stryju, jeszcze raz we Lwowie odegrane będą wybory i to niewątpliwie na korzyść nowego jakiegoś ujemnego czynnika, a mniej zapewne od p. Hausnera utalentowanego.

Wybór z Izby handlowej krakowskiej odbędzie się w poniedziałek wieczór, przed wyjściem przyszłego numeru naszego dziennika. Przypominamy więc, że kandydatem komitetu centralnego jest dotychczasowy poseł p. Mendelsburg. Niewątpliwie w walce, jaka o tę kandydaturę stoczy się w ciasnem kółku wyborców, towarzyszyć będą życzenia obrońców polityki Koła polskiego, którego przykładnym a bardzo użytecznym członkiem był p. Mendelsburg, Izraelita wykształcony, mowca dobry i Polak bez zarzutu.

Jak nam donoszą z Wiednia, zdaje się, że hr. Taffe udał się do Pragi, aby zakończyć szczęśliwie rozpoczęte dzieło ugody. Mówią o wejściu do ministeryum ks. Karola Schwarzenberga oraz o ministeryum hr. Hohenwarta. Z obecnych ministrów wielu, mianowicie ci, którzy w wyborach przepadli, ma niebawem ustąpić. Dotąd jednak mówi się w Wiedniu jedynie o rekonstytucyi ministeryum.

Komisya taryfowa parlamentu niemieckiego uchwaliła onegdaj, że cło od żelaza, chmielu, instrumentów, towarów metalowych, świec, oleju, nafty, zwierząt i bydła ma bezzwłocznie wejść w życie; z towarów pierwotnego wyrobu krochmal i wyroby młynarskie pozostają na teraz wyjęte; od 1-go stycznia 1880 pobieranem będzie cło od zapałek chemicznych, słodu, krochmalu, wyrobów młynarskich, prostej przędzy lnianej, oraz szkła białego i barwnego. Od 1-go października 1879 wchodzi w życie cło za wszystkie inne artykuły w taryfie wymienione (n. p. zboże i t. d.).

Nie ulega już wątpliwości, że posadę Falka jako ministra wyznań obejmie Puttkammer. Falk usiłuje przekonać, że nie ma między nim a kanclerzem niezgody ze względu na sprawy kościelne i że wiedział o wszystkich rokowaniach odnoszących się do spraw Kościoła, jakie mógł kanclerz prowadzić. Deputowany Lucius osobisty przyjaciel ks. Bismarka, ma zostać ministrem rolnictwa na miejsce Friedenthala; na ministra skarbu naznaczony jest Bitter. Na posadę naczelnego prezydenta Szląska, którą piastował Puttkammer, przeznaczony jest hr. Udo Stolberg-Wernigerode.

Urzędowa nota rozesłana dziennikom w kwestyi gabinetowej, powiada, że mylnemi są pogłoski co do następcy Hobrechta. Ustąpienie Falka dawno jest postanowionem. Minister ten wiedział o układach z Watykanem prowadzonych i zgadzał się na nie a odchodzi unosząc z sobą całe zaufanie kanclerza. Co do Friedenthala, nie kompromis na podstawie wniosku Frankensteina, na który on się zgadzał, jest powodem jego ustąpienia.

Francuska Izba deputowanych rozpoczęła już szczegółowe obrady nad ustawą o wychowaniu, a jak przyjęła artykuł pierwszy, zastrzegający prawo wyłączne udzielania stopni naukowych organom państwa, tak również uchwali zakaz udzielania nauk przez zakonników, których zgromadzenia nie posiadają prawa nauczania. W ten sposób większa połowa szkółek ludowych pozbawioną będzie nauczycieli, a obok tego wielka liczba dzieci pobierających bezpłatnie naukę w zakładach utrzymywanych przez zakony, pozbawioną jej będzie. *Kulturkampf* bankrutujący w Prusach, obchodzi zwycięstwa we Francyi.

Parlament włoski dał wotum nieufności gabinetowi w nieustającej kwestyi podatku od mlewa. Nie było to wotum tak wyraźne, ale przejście do porządku dziennego nad wszystkiemi motywowanemi porządkami dziennemi miało taki wyraz, i tak pojął je Depretis, skoro podał się do dymisyi. O następcę jego nie łatwo, bo nie ma zgody między przeciwnikami pod względem podatku rzeczonego, jest tylko zgoda na to, że reforma finansowa Depretisa nie zadawalnia, będąc tylko przypuszczalną. Jeśli nikt nie zechce objąć dziedzictwa po Depretisie, przyjść musi do rozwiązania Izby.

Dzienniki rosyjskie twierdzą, że ks. Aleksander Bułgarski nie weźmie fermanu instalacyjnego w Konstantynopolu, lecz Sułtan przeszle mu go do Zofii. Książę bowiem nie jest wasalem Sułtana, lecz tylko płaci mu haracz i nie wyszedł z nominacyi Sułtana, lecz był wybrany przez wolnych Bułgarów. Kwestya stosunku nowego księcia do Porty wyjdzie jeszcze niejednokrotnie na wierzch, kiedy będzie szło o wybór herbu krajowego, organizacyi rządu armii i flotylli.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 5 lipca. W wyborach do Rady państwa Izba handlowa wiedeńska wybrała ponownie deputowanych Isbary i Mauthnera; Izba w Bernie Gompersa i Neuwirtha; Izba w Ołomuńcu Proskowetza; Izba w Gorycyi Coroniniego; większa własność ziemska w Salzburgu, adwokata wiedeńskiego Wiktora Fuchsa; Styryjskie okręgi wyborcze miejskie: okrąg Brück, Heilsberga; okrąg Judenburg, Walterskirchena; okrąg Hartberg, Oskara Falke; okrąg Marburg, Duchatscha; okrąg Cilli, Foreggera; w Leibnitz na 704 głosujących otrzymał minister Stremayr 334 głosów, a Magg 336, wybór przeto ściślejszy naznaczony na d. 7 b. m.

Wiedeń 5 lipca. Wliczając wczorajszy dzień wyborów, na 353 deputowanych wybrać się mających, wybrano już 266. Z tych jest 136 liberalnych, a 130 konserwatywnych i narodowych. Liberalni stracili 33 krzeseł. Wiernokonstytucyjni właściciele większej własności ziemskiej w Dolnej Austryi przyjęli listę kandydatów wiernokonstytucyjnego komitetu wyborczego, a odrzucili wniosek względem wejścia w kompromis z konserwatystami. W Gradcu wybrani Rechbauer Portugall.

Wiedeń 5 lipca. (*pryw.*) Podług obliczenia *Tagblattu*, w nowym parlamencie koalicya konserwatywno-słowiańska rozrządzać będzie mogła, jak się zdaje, 170 głosami. *Presse* donosi z Pragi, iż hr. Taaffe oświadczył, że wszelkie układy po za Radą państwa są wykluczone; naradzał on się z Klaudym i Skrejszowskim. *Fremdenblatt* dowiaduje się z Rzymu, iż król stanowczo wzbrania się rozwiązać Izbę.

Berlin 5 lipca. Komisya taryfowa uchwaliła wczoraj w kwestyi rękojmij konstytucyjnych wniosek kompromisowy Windthorsta z centrum, na mocy którego rozkład dochodów cesarstwa na poszczególne państwa Rzeszy niemieckiej rozpocznie się wtedy, gdy dochody te przejdą 130 milionów marek.

Wersal 4 lipca. Izba deputowanych uchwaliła artykuł 29-6 projektu ustawy Ferrego, który naznaczał warunki dla osiągnięcia stopnia w wyższym zawodzie naukowym. Następnie rozpoczęły się obrady nad artykułem 7, który wyklucza wszystkie osoby należące do nieupoważnionych zgromadzeń duchownych od zawodu publicznych nauczycieli i od kierowania zakładami naukowemi. Ferry przedłożył następnie projekt ustawy przez senat przyjętej o przesiedleniu Izb do Paryża. Nagłość obrad nad tą ustawą uchwalona.

Rzym 4 lipca w nocy. Wszystkie pogłoski o rozwiązaniu kryzys ministeryalnej są przedwczesne.

Londyn 5 lipca. Słychać, że zawartem zostało dwutygodniowe zawieszenie broni z Cetewayo (Keczwajo) naczelnikiem Zulów. Dotąd wszelako nie ma jeszcze urzędowego potwierdzenia. Porucznik Carey (towarzysz w wyprawie ks. Napoleona) stawionym będzie przed sąd wojenny. W Izbie niższej oznajmił wczoraj Bourke, że odbyła się wymiana pism między Anglią a Portą tyczących się lepszej administracyi Syryi. Midhat proponował reformy, a między niemi rozszerzenie władzy gubernatora Syryi. Minister mniema, że Porta zgodziła się na większą część propozycyj. Wymiana pism tycząca się usunięcia Chediwa odbywa się dalej, a przeto przedłożenie ich teraz byłoby niestosownem.

Londyn 5 lipca. W Izbie wyższej oświadczył rząd wczoraj wieczór, że Cetewayo nic nie zrobił dla zawarcia stanowczego pokoju. Dnia 6 czerwca wysłanem było do niego pismo, w którem żądano bezzwłocznego dowodu jego szczerych życzeń pokoju, a to przez oddanie zabranych dział i bydła i przyrzekając zwrócić broń zabraną; jeden pułk Kafrów ma przybyć do obozu angielskiego i broń złożyć. W oczekiwaniu odpowiedzi wstrzymano działania militarne. Skoro Cetewayo spełni te warunki, zaniechane będą podczas układów o stały pokój wszystkie kroki nieprzyjacielskie.

Konstantynopol 4 lipca. Dziennik arabski *El Dżewaib* zawieszony został na sześć miesięcy.

Kursa. — Wiedeń 5 lipca godz. 2 min. 30 po poł.—Renta papierowa 66·95.—Renta srebrna 68·65.— Renta złota 78·25. — Losy z r. 1860 126·50. — Akcye Banku Narodowego 818·—. — Akcye kredytowe 265·75. — Londyn 116·—. — Srebro —·—. Napoleony 9·22½.— — Lombardy 87·— — Losy z roku 1864 158·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 234·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 134·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 127·75. — Anglo-Bank 125·10. 6% Listy zast. hipoteczne 95·40 — Marki 57·—. Ruble 114·— — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 91·50.

Usposobienie giełdy: bezczynne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 5 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	112 75	114 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	56 50	57 50
Dukat ważny	5 42	5 55
20 frankówka	9 18	9 35
Imperyał ważny	9 36	9 55
Srebro austryackie za 100 złr	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —
Listy zastawne i oblig. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)		
6% pożyczka krajowa galicyjska	93 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	88 75	90 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	83 —	85 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	91 25
6% listy „ banku hipot.	94 75	96 25
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	97 25	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	89 50	92 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli] (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 75	101 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	88 75	90 75
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	234 —	238 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	133 50	137 50
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	248 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	16 75	18 —
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 50

Wiedeń 4 lipca.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	66 95	67 10
4⅕% „ srebrna	68 60	68 75
4% „ złota	78 20	78 25
3⅘% Losy z roku 1854 po 250 złr.	118 20	117 35
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 50	127 —
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	129 25	129 75
„ „ 1864 „ 100 złr.	158 50	159 —
„ „ 1864 „ 50 złr.	157 50	158 50
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	102 —	103 —
Bukowińskie „ „	84 75	85 75
Galicyjskie „ „	89 50	90 —
Morawskie „ „	101 —	102 —
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „ „	100 50	101 50
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	83 25	84 —
Węgierskie „ „	86 —	86 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	84 —	85 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	110 25	110 75
6% Renta węgierska złota	93 90	94 05
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	71 75	72 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	125 25	125 50
Boden-Credit węgierskie . . 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	— —	— —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	265 90	266 10
„ „ węgierskie . 200 „	252 75	253 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	174 —	175 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	795 —	800 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	819 —	821 —
Real-Credit-Bank . . . . 200 „	163 —	167 —
Unionbank . . . . . . 100 „	86 50	86 80
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	116 50	117 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	121 25	121 75
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	136 50	137 —
Aussig Töplitz . . . 210 „ „	350 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	569 —	571 —
Elżbiety . . . . . 210 „ 5%	178 75	179 25
Linz-Budweis . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	142 75	143 25
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2210	2215
Franciszka Józefa . . 200 „ „	145 —	145 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5%	236 —	236 50
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	114 —	114 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	135 —	135 50
Nordwest austr. . . 200 „ „	128 50	129 —
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	66 —	66 50
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	133 75	134 25
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	104 25	104 75
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	278 50	279 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	87 50	88 —
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	99 —	99 50
Theissbahn (Cisarska) 200 „ „	210 75	211 25
Tramway Wiedeń. . . 170 „ „	187 —	187 50
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	102 75	103 25
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	127 50	128 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	123 25	123 75
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. . 90 „ „	88 50	88 —
Liesing. browaru . . 100 „ „	45 —	46 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	115 25	115 75
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 —	100 25
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	95 —	96 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	91 50	— —
5½% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	90 —	90 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	90 —	90 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	95 10	95 50
6% „ „ Włość.	98 50	99 —
5½% Hipot. Morawskie . . . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ „ na w. a.	101 60	101 75
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 75	98 50
5½% Real-Creditbank . . . 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	99 50	100 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	77 25	77 75
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	81 25	81 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	79 25	79 75
Donau-Dampfsch. . . . 300 „ „	100 75	101 50
„ „ 100 i 200 „ 6%	104 75	105 50
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety . . . . . . 100 „ 4½%	95 75	96 25
„ Em. 1862 . . 300 „ „	95 25	95 75
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	93 75	94 —
„ Em. 1870 . . 200 „ „	92 50	93 —
„ „ 1872 . . 200 „ „	96 —	97 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	89 50	89 75
Eperies-Tarn. węg. wschód 300 „ 5%	76 50	77 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4½%	104 —	104 50
„ „ wal. austr. . . . „	98 25	98 75
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	103 80	104 30
„ poż. 14 milion. 1872 . . „	106 50	107 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	103 50	104 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	93 70	94 —
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	92 50	93 —
Fünfkirchen-Bárcser . . 200 „ „	91 75	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	103 —	103 25
„ II „ 1867 300 „ „	101 75	102 25
„ III „ 1871 300 „ „	100 75	101 25
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Gloggnitzerbahn na mon. kon. . 4½%	93 —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 złr. 5%	80 20	81 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 80	83 20
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 50	86 —
„ III „ 1868 300 „ „	78 75	79 —
„ IV „ 1872 300 „ „	76 —	76 50
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	69 —	69 50
Neuburg Mariazell . . 200 „ „	70 50	71 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	95 25	95 50
„ „ Lit B. . 200 „ „	87 25	87 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	105 —	106 —
Pragsko-Dux . . . . 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . . 300 „ 5%	85 75	86 —
„ Em. 1869 . . 300 „ „	83 50	84 —
„ Em. 1872 . . 300 „ „	83 40	83 8
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	98 70	98 90
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	72 —	72 50
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	166 —	166 50
„ Em. 1874 500 . „	162 —	164 —
„ Em. I . . . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . . 500 fr. 3%	118 80	119 20
„ „ . 200 złr. 5%	119 —	119 25
Südnordd. Verbind. . . 100 „ 4½%	90 —	91 —
„ „ II Em. . . „ 5%	88 50	89 —
„ „ III „ . . „ „	— —	83 50
„ „ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. . . . „ „	92 —	92 50
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	73 75	74 50
„ „ II Em. 200 „ „	69 —	69 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	74 —	74 —
„ „ złotem . 200 „ „	88 25	88 50
„ Westbahn . . . 200 „ „	75 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	72 50	73 —
Losy.		
5% Donau-Regul. . . . . złr. 100	108 —	108 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	113 25	113 50
„ Węgierskie . . „ 100	103 70	104 20
3% „ Tureckie . . . fr. 400	21 5	21 80
Kredytowe . . . . . . złr. 100	168 50	169 —
Clary . . . . „ 42	37 75	38 25
4% Donau-Dampfsch. . . złr. 105	— —	— —
Insprunku . . . . . . „ 20	23 50	24 —
Keglewicha . . . . . . „ 10½	16 —	16 50
Krakowskie . . . . . . „ 20	— —	— —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	34 —	35 —
Palffy . . . . „ 42	36 —	36 50
Rudolfa . . . . „ 10½	16 75	17 25
Salma . . . . „ 42	46 50	47 50
Salzburgskie . . . . . „ 20	21 —	21 50
St. Genois . . . . . . „ 42	37 25	37 75
Stanisławowskie . . . . „ 20	24 25	24 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	118 —	120 —
4% „ . . . . „ 50	61 —	63 —
Waldsteina . . . . . . „ 21	32 —	33 —
Windischgrätza . . . . „ 21	32 50	33 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 49	5 51
20 frankówki	9 22	9 23
Imperyały rosyjskie	9 50	9 51
Funty szterl. angielskie	11 59	11 62
Listy tureckie złote	10 56	10 58
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	57 05
Ruble papierowy za 100	113 50	114 —

Lwów 4 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	253 —	256 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	89 75	90 75
4% „ „ „ „	83 —	84 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	89 75	90 75
6% „ „ Banku hipot. gal.	94 75	95 75
6% „ „ „ włościań. gal.	96 —	98 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	89 —	90 —
6% „ pożyczki krajowej	94 —	96 —
Rubel rosyjski papierowy	1 12	1 15
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 50	100 25

Warszawa 2 lipca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	100 —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	11
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	100 70
kupon	—	13
4% Listy likwidacyjne	89 25	89 50
kupon	—	34
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ „ 1866	— —	— —